Cena numeru **15 gr.**

Nr. 243 **Piątek 22 października 1926 roku.** **Rok 2.**

GŁOS TRYBUNALSKI

Tomaszów-Mazowiecki—Piotrków-Trybunalski—Radomsko

Pl. Kościuszki 15, m. 31, tel. 3. Ul. Legjonów 2, tel. 55. Narutowicza 19, tel. 88.

Prenumerata 4 zł. miesięcznie wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową.

Konto P. K. O. Nr. 63042.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na 1-ej stronie gr 60, w tekście zł 1, za tekstem gr 40. Drobne za wyraz 10 gr. Od cen powyższych żadnych ustępstw nie robimy.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 9-ej do 10-ej rano.

Wybuch „machiny piekielnej“

w urzędzie celnym w Białogrodzie.

BIAŁOGRÓD. W gmachu urzędu celnego w Białogrodzie znajdowała się paczka, deklarowana, jako zabawki dla dzieci. Gdy jednak tragarz przenosił tę paczkę nastąpił silny wybuch W paczce tej prawdopodobnie znajdował się dynamit, albo maszyna piekielna. Cały budynek urzędu celnego został zdemolowany i objęty pożarem Dotychczas zdołano stwierdzić,że jedna osoba została zabita, a kilka rannych . Szkody są bardzo znaczne.

Nowa klęska na Florydzie.

NOWY JORK. Na wybrzeżach Florydy rozpętał się gwałtowny orkan, który przesuwając się z szybkością 120 mil na godzinę, niszczy okolice. Wszystkie kable telefoniczne i połączenia telegraficzne,a nawet radjowe zostały zniszczone. Dzięki uprzedzeniu ludności o grożącem niebezpieczeństwie ilość ofiar jest mniejsza, niż w czasie orkanu wrześniowego.

NOWY JORK. Orkan który przeszedł przez Florydę, posuwa się w dalszym ciągu w kierunku północno-wschodnim.

Sowiecka straż graniczna ostrzeliwała pociąg polski.

WILNO. Zwykle dobrze poinformowany o sprawach kolejowych „Dziennik Wileński" podaje sensacyjną wiadomość o zachowanu się władz sowieckch przy przejeździe polskiego pociągu przez granicę polsko-sowiecką. Mianowicie,gdy pociąg polski,zdążający ze stacji kol. Niegorełoje do Stołpców znajdował się w bliskośc granicy polskiej, komendant sowieckiej straży granicznej, dał kilka strzałów karabinowych do pociągu, wywołując tem zatrzymanie się pociągu.

Wówczas dowódca straży sowieckiej rozkazał sprowadzić do strażnicy nadkonduktora i tam steroryzowawszy go zmusił do podpisania niewiadomego protokułu nadmieniając, że o ile wypadek ten zgłosi swoim władzom przełożonym to nadkonduktor przy powtórnym przejeździe przez terytorjum sowieckie zostanie zabity. Podobną groźbę powtórzył komendant również pozostałej służbie pociągu i parowozu. Należy zaznaczyć, że nadkonduktor otrzymał w Niegorełoje zezwolenie odjazdu od sowieckiego urzędnika kolejowego.

Po kilkudziesięciominutowem zatrzymaniu pociągu sowiecki komendant zezwolił na dalszą jazdę, posyłając jeszcze wślad za odjeżdżającym pociągiem kilka strzałów rewolwerowych. Jak informuje pismo, polskie władze kolejowe wystosowały ostry protest do zarządu kolei w Mińsku, żądając przeprowadzenia surowego dochodzenia przy udziale przedstawicieli władz polskich.

Pułkownik Rayski powrócił z powietrznej podróży.

WARSZAWA. Na lotnisku mokotowskim wylądował wczoraj o godz. 9 m. 45 rano na aparacie typu Breguet 19 szef departamentu lotnictwa inż.pułk Rayski, powracający z sześciodniowego raidu do państw bałtyckich.

Pułk Rayski przybył wprost z Lidy skąd wystartował o godz. 7 m. 40. W drodze towarzyszył mu por.Wierzyło

Jeszcze jeden rzeczoznawca.

WARSZAWA. Prezydent Federal Reserve Banku Mr. Harding, który jak wiadomo, bawi obecnie w Warszawie i konferował już z prezesem Banku Gospodarstwa Krajowego p. Steczkowskim uda się na dłuższą podróż po całej Polsce, celem zaznajomienia się z naszemi stosunkami gospodarczemi. Marszruta p.Hardinga będzie następująca: Łódź, Katowice, Kraków, Lwów, Kałusz, Drohobycz, Pińsk. Z Pińska p. Harding kanałami Królewskim i Muchawcem uda się do puszczy Białowieskiej.

Minister skarbu u premjera.

P. minister skarbu, Czechowicz, wezwany był wczoraj do Belwederu gdzie odbył dłuższą konferencję z p. premjerem Piłsudskim w sprawach, tyczących się szczegółów budżetu.

Wielka kradzież w Myszkowie.

MYSZKÓW. Wczorajszej nocy, w fabryce papieru Steihagena w Myszkowie, nieznani sprawcy dostali się za pomocą włamania do biura i rozbili kasę ogniotrwałą, z której wykradli 67 tysięcy złotych. Włamywacze zbiegli w niewiadomym kierunku.

Sprawa o nadużycia w marynarce.

(10-ty dzień rozpraw).

WARSZAWA. Wczoraj odbywało się przesłuchiwanie świadka kom. por. Sokołowskiego przy drzwiach zamkniętych, dla ustalenia jakości i ilości broni podwodnej, znajdującej się w marynarce.

Giełda.

WARSZAWA, 21. 10. 1926.
Dolary St. Zj. 9.00; Belgja 25.66; Holandja 360.75; Londyn 43.69; Paryż 27.80. Praga 26.72; Szwajcarja 174.10 Włochy 40.12. Wiedeń 127.30.

Dolar w obrotach prywatnych — 9.03. Rubel złoty — 4.80.

Przed zdobyciem Szanghaju

przez komunistyczną armję południowo-chińską.

LONDYN. Według ostatnich informacji z chińskiego placu boju armja kantońska wykonywa gwałtowny atak na Szanghaj. Jedna z trzech armji rozpoczęła już pochód od strony rzeki Yang-Tse w kierunku z Kantonu do Szanghaju, druga od strony Cze-Kiang, trzecia od strony Szang-Fang. Wszystkie trzy armje zbliżają się do Szanghaju, w którym panuje nie słychane naprężenie i zanipokojenie. Pisma obcokrajowców, ukazujące się w Szanghaju, zarzucają mocarstwom że przez nieczynność dopuściły do skomplikowania się sytuacji. Pisma te stwierdzają, że rozwój wypadków w Chinach został zaniedbany przez Europę, która nie euwzględniła rewolucyjnego ruchu chińskiego, zaznaczającego się już od wielu lat.

MOSKWA. Po krótkiej przerwie czerwona armja kantońska znajduje się w dalszym pochodzie w kierunku na Szanghaj. Marszałek Sun - Czuang-Fang poniósł nową dotkliwą klęskę. Armja jego znajduje się w rozsypce. Połączenia kolejowe na linji Hankon—Szanghaj są zerwane. Część rozbitej armji Suna ucieka do europejskich osiedli. Czang Tso Lin nie może nieść pomocy na południu armji Suna, ponieważ jest trzymany w szachu przez armję gen. Fenga, która zajęła pozycje na wschód od Szanghaju.

Orkan nad Hawaną.

LONDYN. Według informacii z Nowego Jorku trąba powietrzna, która szalała nad Hawanną zniszczyła przeszło 150 domów. Orkan posuwa się obecnie ku Florydzie, gdzie wicher na wybrzeżach już obalił wieże radjowe. Brzegi Florydy zostały w wielu miejscach zalane na kilka kilometrów wgłąb falami morskiemi.

Sprawiedliwe i jednakowe traktowanie wszystkic

zarządza min. Sławoj-Składkowski.

WARSZAWA, 21. 10. (P.A.T.) Minister spraw wewnętrznych Sławoj Składkowski rozesłał do wszystkich starostów następujący okólnik w sprawie przyjmowania ludności w urzędach:

1.) Brak jednolitości w dopuszczaniu ludności do urzędów.

Stwierdziłem, że przyjmowanie ludności przez panów starostów dokonywa się nie jednakowo na całym obszarze Rzeczpospolitej.

Stwierdziłem że ludność włościjańska niejednokrotnie po kilka dni oczekuje, aby uzyskać możność załatwienia sprawy w urzędzie starostwa.

Stwierdziłem niejednakowe traktowanie ludności w zależności od jej pochodzenia, wyznania i stanowiska w społeczeństwie.

Stan ten musi ustać natychmiast.

2) Cel zarządzenia.

Celem jednakowego, sprawiedliwego i szybkiego traktowania ludności we wszystkich starostwach na całym obszarze Rzplitej rozkazuję i zarządzam co następuje:

3). Szczegółowe określenie sposobu przyjęcia ludności w starostwie.

W każdym starostwie w pobliżu wejścia należy urządzić możliwie duży pokój z ławami do siedzenia. Pokój oznaczyć napisem : „POKÓJ PRZYJĘĆ". Do tego pokoju, począwszy od godziny 9 rano, ma wstęp **każdy obywatel Rzeczypospolitej,** chcący osobiście przedstawić jakąkolwiek sprawę staroście. Woźny, któryby się ośmielił nie wpuścić kogokolwek lub nie wskazać drogi do pokoju przyjęć ma być natychmiast wydalony ze służby.

O godz. 9.30 rano naczelnik kancelarji starostwa przychodzi ze specjalną książką do pokoju przyjęć i notuje imię i nazwisko, adres i sprawę interesanta. O godzinie 10 przychodzi do pokoju przyjęć starosta lub w **wypadkach jego służbowej nieobecności** w biurze zastępca starosty.

W chwili wejścia starosty do pokoju przyjęć wstają wszystkie znajdujące się w pokoju osoby.

W tejże chwili nad wejściem do gmachu starostwa wywieszona zostaje flaga państwowa, celem:

a.) podkreślenia szczególnej łączności starosty z ludnością w czasie dokonywania przez niego przyjęć publicznych;

b.) oznajmienia o odbywającem się w tym czasie przyjęciu wszystkich obywateli.

Na zaproszenie starosty obecni siadają. Starosta obchodzi kolejno zgromadzonych, słuchając ich żądań. Równocześnie naczelnik kancelarji notuje w książce przyjęć decyzje starosty.

Każdy obywatel [illegible] nia swej sprawy przed starostą. Załatwianie spraw trwa od 10 do 12 godziny w poł.

Pojedyńcze przyjmowanie interesantów w gabinecie starosty jest dozwolone tylko w wypadkach wyjątkowej wagi i w żadnym razie nie może się odbywać w czasie od godz. 10 — 12.

4.) Ważność zarządzenia.

Niniejsze zarządzenie uważam za podstawę ujednostajnienia zewnętrznego trybu przyjmowania ludności.

Na ścisłe wykonanie tego zarządzenia, bez względu na dzielnice i istniejące przyzwyczajenia kładę jaknajsilniejszy nacisk.

Nasuwające się trudności należy przezwyciężyć. Nie będę przyjmował żadnych wyjaśnień, co do niemożności wykonania.

Jeszcze raz podkreślam konieczność bezwzględnie SPRAWIEDLIWEGO I JEDNAKOWEGO TRAKTOWANIA WSZYSTKICH OBYWATELI Rzeczypospolitej bez jakichkolwiek wyjątków.

Wytyczną tego zarządzenia wpoi pan starosta wszystkim podwładnym sobie urzędnikom i funkcjonarjuszom.

Załatwianie interesantów w sposób bezpośredni, szybki, życzliwy i sprawiedliwy, a więc zgodny z niniejszem zarządzeniem, będzie dla mnie probierzem wartości pracy pana starosty.

5). Dopilnowanie wykonania.

Obowiązek dopilnowania wykonania tego zarządzenia należy do mnie i panów wojewodów. W czasi emych inspekcji będę osobiście sprawdzał wykonanie.

6). Podanie zarządzenia do wiadomości ogólnej.

Kopję niniejszego zarządzenia polecam wywiesić w miejscu widocznem w budynku starostwa, urzędach gminnych i posterunkach policji państwowej.

7.) Zażalenie przeciw niewykonywaniu zarządzenia.

Upoważniam każdego obywatela Rzplitej który w ciągu 3 dni nie będzie przyjęty przez starostę, do wniesienia wprost na moje ręce zażalenia, czy to w drodze listownej, czy telegraficznej.

Zarządzenia tego okólnika wejdą w życie z dniem **8 listopada 1926 r.**

Ławnik Frucht -- wice-prezydentem m. Tomaszowa.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Miejsk. w głosowaniu nad wnioskiem frakcji chrześ.-mieszczańskiej przyjęto 18 głosami przeciwko 5 wniosek, który brzmi jak następuje:

„Zważywszy, że kadencja naszej Rady M. zapewne skończy się po pewnym czasie, wobec wyznaczenia wyborów we wszystkich miastach i, nie chcąc wprowadzić do magistratu nowych ludzi, nieobeznanych z całokształtem spraw miasta — Rada M. wyraża gorące życzenie powierzenia prowadzenia agend miejskich po ś.p. Britzmanie, do końca kadencji jednemu z ławników m. Tomaszowa".

Jako uzupełnienie do powyższego wniosku przyjęto 17-tu głosami przeciwko 6-ciu, przy 2-ch nieobecnych (P.P.S. nie wzięła udziału w głosowaniu) wniosek frakcji żydowskiej, następującej treści:

„Rada Miejska aprobuje zarządzenie p. prezydenta Lechowicza , polecające pełnienie funkcji wice - prezydenta ławnikowi p.Fruchtowi i upoważnia go nadal do pełnienia tychże funkcji."

W sobotę występ NIEWIAROWSKIEJ „LADY CHIC".

Projekt ustawy o chowaniu zmarłych.

W niedługim czasie w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, na mocy ustawy o pełnomocnictwach wydana będzie jednolita ustawa o chowaniu zmarłych. Dotychczas kwestja ta w każdej dzielnicy Rzplitej była regulowana odmiennie; a więc - w b.Kongresówce obowiązują „Postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego i przepisy względem grzebania ciał zmarłych" z dn. 31 maja 1846 r., na obszarze dawnego zaboru austrjackiego obowiązują dekrety nadworne oraz reskrypty i rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, jak np. dekret z 1771 r. o terminach chowania zwłok i trupiarniach.

W b. dzielnicy pruskiej obowiązuje cały szereg przepisów wydanych dla Królestwa Pruskiego, m. in. rozporządzenie z 1772 r. w sprawie czasu, który musi upłynąć po śmierci do chwili pochowania, oraz ustawa z 14 września 1911 r. o paleniu zwłok i t. d. Wreszcie na ziemiach wschodnich pozostały dotychczas w mocy artykuły 704 — 731 ustawy lekarskiej (t. XIII Zbioru Praw Państwa Rosyjskiego.)

Ustawa projektowana wprowadza unifikację przepisów i zawiera zasady następujące. Ciała zmarłych, z wyjątkiem zmarłych na choroby zakaźne, nie mogą być chowane przed upływem 24 godzin od chwili zgonu. Najpóźniej, po upływie 72 godzin od chwili zgonu zwłoki winny być usunięte z mieszkania celem pochowania ich, lub w razie odroczenia terminu pochowania ich — celem złożenia w domu przedpogrzebowym lub kostnicy, do czasu pochowania. Niewątpliwem novum jest w ustawie wprowadzenie obowiązku pochowania wogóle zwłok, który ciążyć ma na pozostałej rodzinie osoby zmarłej -- (dotychczas zwłoki leżały często długo niepochowane, gdyż nikt się o to nie zgłaszał). Gdyby rodzina, t. zn. małżonek, pozostały przy życiu krewni zstępni, wstępni, boczni i powinowaci do 3-go stopnia, obowiązku pochowania nie spełnili, zwłoki mogą być przekazywane zakładom uniwersyteckim do celów naukowych na warunkach, które określi specjalne rozporządzenie min. spr. wewnętrznych w porozumieniu z min. wyzn. i oświaty.

Wzorowany na ustawach państw zachodnich jest przepis, iż zgon i jego przyczyna, o ile nie zostały ustalone przez lekarza leczącego chorego w ostatniej chorobie, powinny być stwierdzone drogą oględzin, bądź przez lekarza urzędowego, bądź przez osobę powołaną przez władze gminne (w b. Galicji t. zw. oglądacze zwłok). Również na ustawodawstwie państw zachodnich wzorowany jest przepis, wprowadzajacy trzy sposoby chowania zwłok: 1) przez złożenie w dołach ziemnych 2) przez spopielanie w specjalnie na ten cel przeznaczonych zakładach (krematorjach). 3) jakoteż przez zatopienie w morzu (ten punkt nabiera znaczenia w związku z rozbudową polskiej floty morskiej). Doły ziemne czyli groby, według omawianego projektu mogą znajdować się tylko na cmentarzach, co wyłącza istnienie t. zw. cmentarzy rodzinnych. Wyjątki dopuszczalne są za zezwoleniem ministra spraw wewnętrznych. Wybitne znaczenie z punktu widzenia sanitarnego posiada dalej przepis, iż w braku cmentarza właściwego wyznania w danej gminie nie wolno odmówić pochowania ich na cmentarzu innego wyznania.

Ustawa zajmuje się również szczegółowo urządzeniem cmentarzy (jako wymóg konieczny wprowadza się istnienie domów przedpogrzebowych lub kostnic). Utrzymanie i zarząd cmentarzy powierza ustawa gminie jako jednostce publiczno-prawnej, jednakże prawo posiadania własnych cmentarzy przysługuje również i uznanym przez państwo związkom religijnym.

Przechodząc do drugiego sposobu chowania zwłok t. j. spopielania, zastosowanie tego sposobu ustawa uzależnia od ze-wolenia władzy administracyjnej I instancji, która wyda je tylko w razie istnienia 3 następujących warunków: 1) przedstawienia świadectwa zgonu, wydanego przez lekarza, 2) zaświadczenia właściwego urzędu prokuratorskiego, że z jego strony przeszkoda nie zachodzi i co najważniejsze 3) udowodnienia , że osoba zmarła życzyła sobie być spopieloną — (udowodnienie takie musi mieć charakter dokumentu prawnego, poświadczonego notarjalnie lub przez wiarogodnych świadków).

Wydanie szczegółowych przepisów o krematorjach czyli zakładach do spopielania zwłok powierza ustawa ministrowi spraw wewnętrznych, zaś otwarcie takiego zakładu uzależnione jest również od zgody ministra spraw wewn. Co do przechowywania popiołów otrzymywanych przy spopielaniu zwłok ludzkich odpowiedni przepis dekretuje składanie ich na cmentarzach grzebalnych, bądź w miejscach na ten cel za zgodą min. spr. wewn. przeznaczonych w każdym zaś razie ustawa chroni popioły te przed profanacją, zabraniając umieszczania ich w mieszkaniach. Interesujący w zakończeniu ustawy przed omówieniem jej sankcji jest przepis nakazujący ciała osób zmarłych na okręcie chować przez zatopienie w morzu, zgodnie ze zwyczajami morskiemi z wyjątkiem wypadku gdy okręt może w przeciągu 24 godzin przybyć do portu. W tym ostatnim wypadku należy zwłoki dostarczyć na ląd i tam je pochować.

A.S.P.

Listy z Kresów Wschodnich.

Skrytobójstwa.

Kowel w październiku.

W ciągu jednego tygodnia tylko kronika policyjna zanotowała 40 wypadków kryminalnych, z czego na napady bandyckie przypada 7 wypadków, reszta to kradzieże, podpalenia i skrytobójstwa. Czytając kronikę policyjną, o ile ma się możność jej czytania, zauważa się jeden charakterystyczny szczegół, a mianowicie, bardzo liczne wypadki skrytobójstw. W ubiegłym np. tygodniu skrytobójczo zamordowano, ub usiłowano zamordować: leśniczego Abramowicza w pow. Łuckim, Abramczuk Eudoksję w pow. Włodzimierskim, Dogzaluka Szy[illegible]na w pow. Krzemienieckim, Lachona Pładona; Zujuka Włodzimierza z pow. Zdołbunowskiego, Kowalewską z pow. Kowelskiego, Janczukową z pow. Kowelskiego, sołtysa wsi Tajkury pow. Zdołbunowskiego. Mamy więc 8 wypadków skrytobójstwa, wzgl. usiłowanego mordu skrytobójczego. W niektórych wypadkach zbrodniarzy policja wykryła, w większości zaś wypadków nie.

Jedno jest faktem stwierdzonym, o czem już pisałem, że nigdzie tak, jak na Wołyniu i Polesiu nie jest szeroko rozgałęzione zdziczenie ludności.

Przyczyną tego jest przedewszystkiem brak oświaty, brak kultury. Ludność „przyzwyczaiła" się wszelkie spory załatwiać doraźnie, albo otwarcie napadając na swego przeciwnika i kładąc go trupem, albo też, posyłając mu kulę w podarunku przez okno.

Każdy, kto zna stosunki kresowe, przyzna mi za rację, że ludność posiada do dnia dzisejszego za — wiele broni. W każdej, nawet najmniejszej wiosceznajdzie się zawsze kilkanaście karabinów lub rewolwerów i obfitość, może nawet nadmierna, amunicji. Podobny stan oczywiście nie może niesprzyjać rozwojowi bandytyzmu.

Władze administracyjne są zbyt leniwe, co stwierdzono już nie jednokrotnie, jeśli rozchodzi się o odbieranie broni od ludności kresowej. Ulegając szowinizmowi pism ruskich, jak komunistycznej „Woli Narodu„ lub „Gromady", które jak świat długi i szeroki wiecznie narzekają na nie tolerancję urzędów administracyjnych polskich, trąbiąc na wsze strony narzekając i płacząc na „prześladowanie", zdążając do tego, by ludności broni nie odbierano, — urzędy starościńskie, powołane do tego opieszale, niedbale i z bardzo małym skutkiem pozytywnym trzebią bandytyzm który swój źródłosłów ma właśnie w posiadaniu w obfitej ilości broni przez ludność cywilną. Tylko represje, zastosowane względem tych, co rozmyślnie broni oddać nie chcą, mogą powstrzymać falę zbrodniczści, która, niby ogromny a krwiożerczy potwór oplata swojemi sieciami całe życie już nietylko, powiem, specjalnie polskie, ale wogóle życie wszystkich obywateli Kresy Wschodnie zamieszkujących. Stąd właśnie te liczne napady bandyckie, zdarzające się niemal codziennie, niejednokrotnie kilka nawet razy dziennie.

Rola prasy ruskiej jest w tych wypadkach bardzo dwuznaczna. Dwuznaczna dla każdego tego, kto, nieznając stosunków miejscowych, przeczyta jeden jedyny numer takiej gazety, jak Wolia Naroda lub Gromada.

Do jakiego stopnia dochodzi szowinizm tej prasy, której w gruncie trudno prasą nazwać, mogą wyraźnie świadczyć takie wypadki, jak: policja odebrała karabin od jakiegoś chłopa ruskiego, konfiskując go, jego zaś samego pociąga do odpowiedzialności. Zwyczajna i prawnie uzasadniona kolej rzeczy. Aliści nagle szowinizm prasy ruskiej robi z tego wypadku „prześladowanie ludności ukraińskiej." W krótkim czasie prasa bolszewicka robi z tego straszny gwałt, dowodząc, że mniejszości narodowe w Polsce są gorzej traktowane niż w carskiej Rosji. Drogą via Moskwa idą potworne wiadomości o „ucisku i prześladowaniu" rusinów na Kresach przez rząd polski do Londynu, Paryża i Berlina wkrótce potem czytamy w Rothe Fahne lub L' Humanite straszne rzeczy o owym rzekomym ucisku, do tego stopnia straszne, że sami ci, którzy to kłamstwo puścili w świat, poznać go potem nie mogą.

I dziwna rzecz, tem dziwniejsza, że trudna do zrozumienia. Narodową prasę polską konfiskuje się za fakty, fakty niezbite. Ileż to bowiem razy skonfiskowana została choćby taka Rzeczpospolita lub Głos Narodu, pod czas gdy prasa ruska, głównie zaś łucka Gromada, stale pisząca kłamstwa, zdarzenia z palca wyssane, ani razu nie uległa temu, bądź co bądź barbarzyńskiemu zwyczajowi, podcinającemu egzystencję każdego wydawnictwa. Słusznie też narodowa prasa polska domaga się, by nie stosowano dwóch miar: innej do prasy opozycyjnej i innej do prasy [illegible] rządowej.

Urzędy starościńskie na Kresach Wschodnich niedostatecznie pojmują swoją tutaj rolę, źle ją też pojmują i sądy, które niejednokrotne niezwracają uwagi na takie sprawy, które podkopują powagę i zaufanie Polski nazewnątrz, a niejednokrotnie wielkim głosem domagają się ukarania, sądu i prokuratora. Nie może być mowy o praworządności, jeśli się toleruje kłamstwa i niejednokrotnie zło - dziejstwa i rabunek skarbu państwa.

Adam Grot Czekalski.

Zajście w państwowej średniej szkole rolniczej w Żyrowicach.

Dnia 21 września 1926 r. jeden z uczniów III kursu leśnego szkoły w Żyrowicach, zachowaniem swem tak przeszkadzał księdzu w prowadzeniu lekcji, że został z klasy usunięty. Uczeń ze słowami „bardzo chętnie, ale ja zaraz wrócę", klasę opuścił. Na następne lekcje religji uczniowie III kursu leśnego odmówili dyrektorowi stawienia się twierdząc, że cały kurs czuje się obrażonym przez księdza, który winien dać kursowi satysfakcję. Rada pedagogiczna, za opór władzy szkolnej usunęła ze szkoły uczniów III kursu leśnego, zarządzając nowe wpisy.

Po ogłoszeniu uchwały rady pedagogicznej uczniowie wszystkich kursów zastrajkowali, oświadczając, że strajku nie przerwą, póki szkoła nie przyjmie bez wyjątku i bez żadnych zastrzeżeń wszystkich uczniów na III kurs leśny.

Wobec ogólnego strajku w szkole, rada pedagogiczna wydaliła wszystkich uczniów, wyznaczając nowe wpisy na dzień 15 października 1926 roku.

Pomimo ostrzeżeń ze strony rady pedagogicznej, mimo perswazji wizytatora delegowanego do Żyrowic przez ministerstwo W. R. i O. P., uczniowie odmówili poddania się uchwałom rady pedagogicznej, żądając bezkarności za strajk i bezapelacyjnego przyjęcia wszystkich uczniów do szkoły.

Na zjazd rodziców, zwołany przez radę pedagogiczną na dzień 10. 10. rb. przybyło tylko 16 osób, croć strajkujących uczniów w szkole było 111. Wpływ więc rodziców wobec małej ich liczby nie mógł przełamać oporu młodzieży. Uczniowie oświadczyli, że stawią się na drugi dzień do zajęć, o le nikt nie będzie ukarany.

Jednak już w dn. 29. 9. uczniowie zwrócili się do pism i do posłów o wysłanie komisji sejmowej, pomijając władze szkolne, wreszce kategorycznie odmówili poddania się decyzjom rady pedagogicznej.

Ministerstwo widząc, że młodzież uległa wpływom pozaszkolnym, wywrotowym, dążącym do zdemoralizowania uczniów i że dalsze istnienie szkoły z tak zdemoralizowaną, niekarną i rozagitowaną młodzieżą jest niemożliwe, dnia 11. 10. br. zamknęło Państwową średnią szkołę rolniczą w Żyrowicach.

Wobec licznego napływu podań rodziców, potępiających stanowisko młodzieży, uczęszczającej do b. szkoły żyrowickiej. Ministerstwo w najblższej przyszłości poweźmie decyzję, celem ułatwienia, zgłaszającym się ukończenie rozpoczętych studjów. Podania, które napłynęły do dyrekcji b. szkoły, zostały przesłane już do ministerstwa.

Polska na trzeciem miejscu pod względem komunikacji lotniczej.

Według osatnich statystyk stoi Polska pod względem komunikacji lotniczej na trzeciem miejscu w Europie, po Francji i Niemczech. Polska linja lotnicza utrzymuje pięć stałych linji komunikacyjnych pomiędzy Warszawą, Gdańskiem, Krakowem, Wiedniem i Lwowem, Tow. „Aero" utrzymuje stałą komunikację pomiędzy Warszawą i Poznaniem, Campagnie Internationale de Navigation Aerienne zaś pomiędzy Warszawą, Pragą i Paryżem. Wewnętrzna sieć komunikacyjna wynosi obecnie w Polsce 4.000 km.

Ponadto planowane jest założenie linji pomiędzy Puckiem i Kopenhagą, a następnie pomiędzy Lwowem, Czerniowcami, Bukaresztem i Gałaczem w Rumunji, oraz Warszawą a Katowicami.

Opłaty pasażerskie są na polskich

linjach lotniczych najniższe w Europie, przewóz 1 klg. towaru pomiędzy dwoma bezpośrednimi portami kosztuje 50 gr., opłaty zaś za przesyłki pocztowe są tylko o 100 proc. wyższe od zwyczajnej opłaty pocztowej. Dodać należy, że poczta lotnicza łączy się świetnie z linjami w głąb zagranicy. I tak samoloty polskie dochodzą do Wiednia mają bezpośrednie połączenie dla poczty lotniczej do Monachjum, Budapesztu i Wenecji, samoloty do Gdańska z pocztą lotniczą do Berlina, Szczecina, Sztokholmu, Kopenhagi, Królewca i Moskwy, samoloty do Kopenhagi, z chwilą założenia tej linji, będą miały bezpośrednie połączenie z Londynem, a do Gałaczu z Konstantynopolem.

Zastrzelenie rygoryzanta

W sali balowej kasyna w Tarnobrzegu, sekretarz zarządu dóbr w Dzikowie, Ćwikliński, zastrzelił z browninga 26-letniego Arnolda Rebena, rygoryzanta, najlepszego tennisistę „Cracovji".

Reben mieszkał stale w Tarnobrzegu. Ćwikliński, którego odstawiono do więzienia w Rzeszowie, oświadczył podczas przesłuchania, iż nie miał on zamiaru pozbawienia życia Rebena, i tłumaczy swój czyn nieostrożnem obchodzeniem się z bronią. W Tarnobrzegu kursują pogłoski, że zabójstwo ma podłoże erotyczne, że między nim a żoną przychodziło do awantur, podejrzywał ją bowiem o utrzymywanie stosunku z Rebenem.

Przed rokiem zginął skutkiem wypadku automobilowego starszy brat Rebena urzędnik bankowy, dr. Ludwik Reben, a drugi brat zastrzelonego zginął śmiercią samobójczą.

UŁATWIENIA DLA PŁATNIKÓW PODATKÓW.

Urząd skarbowy otrzymał z ministerstwa wzór specjalnej deklaracji, którą będą wypełniali płatnicy podatków i opłat skarbowych. Deklaracje te mają na celu ułatwienie wpłat danin publicznych i zapewnienia prawidłowości zarachowań. Za płatników niepiśmiennych deklaracje wypełniać będzie urzędnik prowadzący księgi biercze.

KU UWADZE RADJOAMATORÓW.

Coraz częściej słyszy się skargi posiadaczy radjoodbiorników na przeszkody, przyczyną których są inni posiadacze aparatów, którzy przy pomocy nadmiernego przekręcania reakcji stwarzają zgrzyty i piski.

Obecnie sprzedawane będą specjalne aparaciki, dzięki którym takich szkodników będzie można wyłapywać i zostaną oni pociągnięci do odpowiedzialności.

KOBIETY Z PÓŁŚWIATKA CHCĄ MIEĆ TAKŻE SWÓJ ZWIĄZEK „ZAWODOWY".

Podczas zarządzonej onegdaj obławy nocnej funkcjonarjusze urzędu sanitarno-obyczajowego wraz z policją mundurową zatrzymali około 60 kobiet z pół i ćwierć - światka. Odprowadzono je do aresztu przy 10 komisarjacie. U wejścia jedna z aresztowanych zatrzymała inne swoje towarzyszki niedoli i mimo protestu eskorty wygłosiła do nich płomienną przemowę z wezwaniem do utworzenia związku dla obrony praw i interesów tego „zawodu". Gdy eskortujący policjanci wepchnęli wreszcie aresztowane ulicznice do wnętrza budynku, tam wszczęły one gwałtowne okrzyki.

Z Piotrkowa i okolicy.

Koło Przyjaciół Akademika.

W dniu 19 bm. o godz. 6 wieczorem w sali sejmiku odbyło się zebranie organizacyjne koła przyjaciół akademika w Piotrkowie przy udziale 42 osób. Zebranie zagaił p. dyrektor Stawiski, członek komitetu organizacyjnego. Przewodniczył p. prezes Cybulski, przy udziale asesorów pp. starosty Kaczyńskiego i dyrektorki Trzcińskiej, sekretarzował p. Bogusław Chwist.

Referat pt. „O pracy samopomocowej akademików i współpracy tychże ze społeczeństwem" przedstawił prezes akademickiego koła piotrkowian p. Jerzy Tyborowski, poruszając sprawy bilansu pracy akademików na terenie Rzeczypospolitej i opłakane warunki materjalne, w jakich znajduje się 70 proc. młodzieży akademickiej. Również został oświetlony program przyszłej współpracy społeczeństwa i młodzieży akademickiej.

Referat wypowiedziany z wielką swadą i młodzieńczym entuzjazmem wywarł silne wrażenie wśród zebranych.

Po referacie został odczytany statut jaki posiadają wszystkie koła przyjaciół akademika i który konstytuujące się koło przyjęło z małą zmianą odnośnie do podziału członków. Po zmianie członkowie dzielą się na rzeczywistych i wspierających. W dyskusji nad statutem zabierali kolejno głos p. p.: inż. Kostecki, Trzcińska, ks. Potrzebski, dr. Madejczyk, prokurator Dlouhy, starosta Kaczyński i wice prezydent Hudec.

Zebranie jednomyślnie uchwaliło miesięczną składkę w wysokości 50 groszy dla członków rzeczywistych, a dla dożywotnich — złotych sto.

Zebranie przyjęło, że zarząd składać się będzie z 7 osób i kadencja zarządu trwać będzie lat 2 z prawem doboru członków po roku.

Do zarządu wybrani zostali p. p.: Braulinski, starosta Kaczyński, Kołakowski, ks. kanonik Potrzebski, dyrektor Stawiski, dyrektorka Trzcińska, dyrektor Tokarski, zastępcami zaś będą p.p.: inż. Kostecki i dyr. Magiera. Do komisji rewizyjnej weszli: p. p. sędzia Konarzewski, dr. Próchnik i dyr. Karwowski.

Przewodniczący p. prezes Cybulski zamknął posiedzenie, życząc zarządowi jak najowocniejszej pracy, nadmieniając, że w społeczeństwie piotrkowskiem znajdzie do współpracy podatny element, który oceni należycie wysiłki, poczynione dla młodzieży akademickiej, która jest przyszłością narodu.

Praca kulturalno-społeczna

Akademickiego Koła Piotrkowian w roku 1926.

Sprawozdanie.

Z powodu postawionego zarzutu, ze akademicy piotrkowscy dotychczas nie brali żadnego udziału w pracy społecznej, zarząd akademickiego koła piotrkowian czuje się obowiązanym podać do wiadomości ogólnej niniejsze sprawozdanie.

— Rozumiejąc znaczenie pięknej idei akademickich kół prowincjonalnych zarząd koła piotrkowian na porządku roku bieżącego postanowił zasadniczo zmienić charakter pracy koła i na pierwszem miejscu przed akcją samopomocową i towarzyską postawić pracę społeczną i samokształceniową. W tym celu zorganizowano sekcję pracy społecznej, której przewodniczącym jest kol. M. Joel i zmieniono par. 3 statutu, który obecnie brzmi:

„Celem koła jest: 1) wyrobienie etyczne i pogłębienie poczucia państwowości polskiej wśród członków 2) praca kulturalno - oświatowa 3) samopomoc koleżeńska 4) utworzenie ogniska życia koleżeńskiego.

Zarząd i sekcja pr. społ. rozpoczęły pracę nad realizowaniem powyżej podanego paragrafu statutu. Wyniki tej pracy podajemy:

1). W lutym rb. AKP. jedno z pierwszych składa ofiarę na bezrobotnych w kwocie zł. 47. Przez skromny swój dar chcieliśmy zamanifestować naszą łączność z akcją pomocy.

2). W kwietniu wychodzi jednodniówka „Akademik Piotrkowski" o objętości 24 str. i nakładzie 800 egzemplarzy. Wydawnictwo to kosztowało dużo wysiłków i nie miało bynajmniej na celu zysku, ale jedynie nawiązanie łączności ze społeczeństwem.

3). Dnia 11 kwietnia AKP. wystawia komedję „Gobelin", a dnia 18 czerwca organizuje akademję ku czci Antoniego [illegible]czewskiego. W akademji bierze udział prof. R[illegible]dnicka, p. Dlouchowa, p. Martyszówna i kpt. Timme. Obie imprezy również nie były obliczone na zysk.

4). W czerwcu AKP. organizuje konferencję i 6 prelekcji o wyborze zawodu dla maturzystów uczniów klasy 7. Prelekcje wygłaszają najlepsi fachowcy danej specjalnośc.

5). Dnia 4 lipca AKP. organizuje I zjazd akad. kół prowincjonalnych województwa łódzkiego. W otwarciu zjazdu bierze udział kilkanaście najwybitniejszych osób ze społeczeństwa piotrkowskiego. Podczas obrad poruszano przedewszystkiem zagadnienie pracy społecznej i kulturalnej kół prowincjonalnych.

6). Podczas ferji świątecznych i wakacyjnych AKP. organizuje cały szereg wycieczek regionalnych oraz świetlicę i czytelnię.

7). W maju AKP. deleguje 4 kolegów na kurs instruktorów oświatowych. W ciągu całego roku zorganizowano szereg odczytów między innemi: „Akademik jako społecznik i oświatowiec", „Zagadnienia przystosowania społecznego"; „Wrażenia z Francji i Włoch" „Współpraca państw i Liga Narodów".

8). AKP. bierze udział w komitecie obchodu 3 maja i w kweście na Dar Narodowy.

W październiku AKP. zgłasza się do pracy w tygodniu LOPP. i w dniu 12 i 19 października wszyscy pozostali w Piotrkowie akademicy biorą udział w kweście na ten cel.

Ponieważ na terenie Piotrkowa jest kilkanaście organizacji kwesty, zarząd AKP. polecił gorąco członkom koła spółpracę z temi organizacjami występując jednak jedynie oficjalnie za spółpracą narazie dla dwóch powyżej wymienionych organizacji.

Wyniki naszej pracy społeczno-kulturalnej w roku bieżącym, chociaż być może nikłe, wobec obowiązku jednak prowadzenia intensywnej akcji samopomocowej wystarczą, aby zaprzeczyć postawionemu zarzutowi.

Za Zarząd A. K. P.

Jerzy Tyborowski.

Z powiatu.

Ochronne szczepienia świń w powiecie piotrkowskim przeciw czerwonce.

Od dwóch lat sejmik powiatowy prowadzi akcję szczepienia świń przeciw czerwonce. Szczepienia dokonywane są przez powiatowego lekarza weterynarji, który za szczepienia pobiera minimalną opłatę. Surowiec i kultura do szczepień dawane są bezpłatnie W ten sposób rok rocznie kilka tysięcy świń jest zabezpieczone przed czerwonką.

Z początku akcja ta nie znajdywała należytego zrozumienia wśród ludności powiatu, obecnie jednak zrozumienie to już się w wielu gminach ujawnia, a nawet dziś już jeden lekarz powiatowy nie może obsłużyć wszystkich zgłaszających się po szczepienia rolników. Większość rad gminnych w powiecie wypowiedziała się za tem, aby wydział powiatowy upoważnił w każdej gminie kogoś do szczepienia i wyraził zdanie, że szczepienia te mogą być dokonywane jedynie tylko surowicą gdyż szczepienia kulturą mogą być dokonywane wyłącznie przez lekarzy weterynarji.

Ponieważ jest to sprawa niesłychanie ważna, gdyż co rok w powiecie pada na czerwonkę, jak obliczono około 4 — 5 tysięcy sztuk trzody, to oczywiście przynosi olbrzymie straty rolnictwu, przeto wydział powiatowy będzie musiał dotychczasowy swój sposób postępowania w tej sprawie poddać rewizji i sprawę szczepienia świń zorganizować w ten sposób, aby wszyscy żądający szczepień mogli być we właściwym czasie obsłużeni.

Sprawa przymusowego ubezpieczenia od ognia, inwentarza żywego i zbiorów rolnych w powiecie piotrkowskim.

Sprawa ta będzie przedmiotem obrad jednego z najbliższych posiedzeń sejmiku powiatowego; obecnie jest ona omawianą na szeregu zebrań i konferencji w powiecie.

Rolnicy w powiecie tą sprawą zainteresowani są różnego zdania co do celowości wypowiedzenia takiego przymusu; większość jednak światlejszych rolników wypowiada się za wprowadzeniem przymusu. Przeciwnicy przymusu przytaczają jako argument tę okoliczność, że instytucja, upoważniona na mocy przymusu do przeprowadzenia ubezpieczeń, nie mając konkurencji, będzie kalkulowała drożej ubezpieczenia, niż wtedy, kiedy istnieje wolna konkurencja w tej dziedzinie. Nad sprawą tą będzie obradowała również powiatowa komisja rolna w dniu 25 bm.

Opłaty stemplowe i akcyzowe od zabaw urządzanych przez straże pożarne.

Na odbywających się obecnie konferencjach budżetowych rad gminnych wszystkie rady gminne w powiecie wypowiedziały się za tem, aby straże pożarne były zwolnione od opłat stemplowych i akcyzowych przy urządzaniu zabaw, loterji itp. imprez na cele pożarnictwa.

Radni gminni zwracali uwagę odpowiednim władzom, że straże ogniowe są instytucjami dobra publicznego, bronią ludności przed stratami, wynikającemi z tak częstych u nas pożarów i, że celem byłoby przyjść im pod tym względem z pomocą.

Budowa drogi powiatowej Grocholice — Kamieńsk.

Budowa drogi powiatowej od Grocholic w stronę Kamieńska posuwa się dość szybko naprzód.

Przy budowie tej drogi zatrudnieni są tylko bezrobotni z fabryki „Wojciechów". Ostatnio powstały dość silne zatargi pomiędzy bezrobotnymi fabryki „Wojciechów" a bezrobotnymi z Grocholic.

Bezrolni i bezrobotni mieszkańcy Grocholic uważają, że przy robotach, prowadzonych na terenie ich gminy — przedewszystkiem oni powinni pracować, tymczasem powiatowy zarząd drogowy roboty te powierzył bezrobotnym z „Wojciechowa".

Mieszkańcy Grocholic wnieśli w tej sprawie odpowiednią petycję do p. starosty.

Wszystko to wpływa do pewnego stopnia na zmniejszenie się tempa robót.

Nadmienić wypada, że przez samą osadę Grocholice droga ta ma być brukowaną jednak kierownictwo robót nie może przystąpić do układania bruku z powodu kamieni, których brak spowodowany został niewątpliwie tą okolicznością, że cena za kamień przez władze powiatowe została wyznaczoną zbyt niską, mianowicie 4 złote za metr sześcienny z dostawą.

Kamieni w okolicy jest dosyć i jeżeli tylko władze powiatowe zdecydują się płacić nieco wyższą cenę za kamień, ludność okoliczna dostarczy go poddostatkiem.

Sieć telefoniczna w powiecie piotrkowskim.

Dotychczas dopiero połowa gmin w po-

Podpalaczka.

115

— Tak, on mi to powiedział, a ja mu dałem do zrozumienia, że twoje serce zwraca się ku niemu... Zrobiłem porównanie pomiędzy tobą, a tą którą on chce zaślubić bez majątku... Błysnąłem mu przed oczyma przyszłością... przyszłością piękną, wspaniałą, o jakiej nigdy śnić nie mógł... Prosiłem aby się zastanowił.. rozważył... Liczę, że zdołam go jeszcze przekonać.... wstrzymać biegnącego na zgubę... Mam nadzieję, że go przywiodę do stóp twoich, gotowego cię kochać... obdarzyć cię szczęściem...

— Szczęście!.. —powtórzyło dziewczę z goryczą — ono już dla mnie nie istnieje!

— A gdybym ci przysiągł na pamięć twej matki, że zostaniesz żoną Lucjana, czy uwierzyłabyś mi natenczas?...

Marja potrząsnęła głową przecząco.

— Nie! — odpowiedziała — raz mnie już zwiodłeś mój ojcze, wierzyć ci nie mogę!

— Mimo to ja ci składam najuroczystszą przysięgę. Złamanie jej z mej strony, byłoby zbrodnią. Nie wątp o mojem słowie... Lucjan cię zaślubi!....

— I kochać mnie będzie?...

— Tak... będzie cię kochał!

Marja rzuciła się ojcu w objęcia.

— Ach! uczyń to... uczyń!.. — wołała — a ocalisz mi życie!... Rozpacz osiadła w mej duszy... trzeba ją wyrwać stamtąd, inaczej umrę! Lecz ty mój ojcze nie będziesz mógł tego uczynić......

— Dlaczego?

— Ponieważ ona go kocha...

— Któż jest tą, o której mówisz?

— Łucja... szwaczka od pani Augusty, mojej modniarki.... dziewczyna, bez znaczenia... porzucone dziecię...

— Porzucone dziecko — powtórzył żywo Garaud — zatem niema ojca, ani matki?

— Ani ojca, ani matki, ani nazwiska, ani rodziny — mówiła Marja ze wzrastającą pogardą. W miejscu nazwiska ma numer... numer dziewiąty, jaki jej w przytułku nadano, i pod którym została zapisaną w księgach regestrowych.... I takiej istocie... takiej... on daje pierwszeństwo!... — wołała — i taką.... taką on kocha!

— Nie, moje dziecię.... on jej nie kocha — rzekł Garaud — on jej kochać nie może! Lucjan jak wszyscy młodzi ludzie, ma kochankę... tą jego kochanką jest ona.... Związki tego rodzaju są przemijającemi, łatwemi do zerwania.

— Ach! — zawołała Marja, z oczyma pałającemi gniewem i zemstą — ach! jak ja nienawidzę tej wychowanki szpitala!... Ona mi zabrała wszystką mą radość..całe me szczęście.. moje nadzieje.... wszystko zabrała mi.... wszystko!

W owej chwili wzburzenia, miljonerka zmieniła się do niepoznania. Żyły wydęły się na jej czole, usta fioletowemi się stały. Nieprzewidziana gwałtowność ataku mogła sprowadzić katastrofę....

— Dziecię ukochane... uspokój się... Ja błagam cię o to na kolanach — mówił Jakób Garaud proszącym głosem. — Uczyniłem przysięgę, której dotrzymam. Zostaniesz żoną Lucjana.

— Lecz ta dziewczyna?

— On ją porzuci.

— A jeśli nie zechce jej porzucić?..

— Znajdzie się sposób usunięcia jej od niego.....

— Tak to prawda! — wołała Marja gorączkowo — usunąć ją... usunąć od niego potrzeba.... Byłby to jedyny sposób powrócenia mi Lucjana... Lecz jak to uczynić?

— Co cię to obchodzi.. abym otrzymał skutek pożądany... abym powrócił spokój w twą duszę... a w serce nadzieję. Lucjan wyjeżdża obecnie na dni kilkanaście..... Kto wie, czyli ta nieobecność nie starczy, aby zapomniał o swej fantazji...

— Fantazji — powtórzyła Marja z goryczą — Fantazji, trwającej od dwóch lat przeszło.

— Lecz widzę nie zrozumiałaś mnie!... — zawołał Garaud, zatrzymując na Marji spojrzenie, iskrzące blaskiem ponurym. — Na pamięć twojej matki przysięgam, iż ci powrócę Lucjana i dotrzymam przysięgi! Mówiłem ci, że usuniemy tę dziewczynę i on o niej zapomni. A więc tak się stanie!...

Marja nie słuchała go prawie. Zwolna nastąpiła reakcja, uspokoiła się, przytłaczał ją jednak smutek głęboki.

— O! nie wiem dlaczego i po co Bóg mi pozwolił się narodzić — szeptała — pozostaje mi jedynie cierpie[illegible] do śmierci.

— Nie! potrzeba ci żyć, ażebyś [illegible] ła szczęśliwą! — odrzekł milj[illegible]

wiecie piotrkowskim ma połączenia telefoniczne z Piotrkowem.

Roboty przy połączeniu gmin telefonami idą w dość powolnem tempie z powodu braku odpowiednich funduszów.

W najbliższym czasie urząd pocztowo-telegraficzny przystępuje do połączenia telefonami z Piotrkowem następujących gmin: Golesze, Bełchatówek, Łękawa, Bujny Szlacheckie, Chabielice.

W roku przyszłym w budżetach gminnych przewidziana jest budowa telefonów w pozostałych gminach i wtedy już wszystkie gminy będą miały połączenia telefoniczne z Piotrkowem, co stanowić będzie ogromne ułatwienie dla administracji, podniesie stan bezpieczeństwa w powiecie i stanowić będzie znaczne udogodnienie dla ludności.

Drogi gminne w powiecie.

Jakkolwiek stan dróg gminnych w powiecie w ostatnich latach znacznie się poprawił, to jednak stwierdzić trzeba, że są jeszcze w powiecie drogi, przejazd któremi jest prawie niemożliwy; do dróg takich należy droga, wiodąca od wsi Koło, do Piotrkowa; droga ta w lesie państwowym od kilku lat znajduje się w takim stanie, że w porze deszczowej przejazd tamtędy jest poprostu niebezpieczny.

Stan tej drogi urąga wszelkim najelementarniejszym pojęciom o jakiej takiej komunikacji. Dość powiedzieć, że słabsze konje nawet z lekkim pojazdem nie mogą się z błota wydobyć i niedawno miał miejsce wypadek, że, przejeżdżający tamtędy włościanin jednokonną furą, zagrzązł w błocie i dopiero po wezwaniu pomocy wydobył konia i wóz z błota.

Urząd gminy Łęczno i powiatowy zarząd drogowy drogę tę w najbliższym czasie muszą doprowadzić do odpowiedniego stanu, gdyż woła ona poprostu o pomstę do nieba.

Również droga, wiodąca od wsi Łazy do wsi Lubień w gminie Łęczno, wymaga gwałtownej naprawy. Jestto trakt bardzo uczęszczany, którym mieszkańcy kilku gmin przewożą drzewo z lasów państwowych.

Komunikacja tamtędy ostatnio stała się niemożliwą, gdyż przy wjeździe do lasu państwowego na przestrzeni kilkudziesięciu metrów potworzyły się tak olbrzymie jamy i trzęsawiska, że tylko silne konie z pustym wozem tamtędy przejechać mogą.

Z gminy Bogusławice.

Przed kilku laty zarząd stadnin państwowych w Bogusławicach wystąpił do władz powiatowych z żądaniem zmiany kierunku drogi, wiodącej przez podwórze majątku państwowego.

Władze powiatowe na zmianę kierunku zgodziły się, uznając przytoczone przez zarząd majątku motywy za całkowicie uzasadnione. Wobec jednak oporu ludności okolicznej, która korzysta z tej drogi, sprawa napotkała na poważne trudności.

Wreszcie przy pomocy władz powiatowych pomiędzy zarządem majątku państwowego i przedstawicielami miejscowej ludności, zawarta została umowa, na mocy której wzamian za zgodę na zamianę kierunku drogi, zarząd majątku zobowiązał się dostarczyć odpowiednią ilość kamieni na budowę drogi, omijającej majątek.

Droga ta miała być zbudowaną najpóźniej na wiosnę 1926 r., jednak budowa jej nie została ukończoną dotychczas z powodu niedostarczenia przez zarząd majątku przyrzeczonej ilości kamienia na budowę drogi.

Stan ten wywołał ogromne rozgoryczenie ludności, która zwróciła się z odpowiednią skargą do wydziału powiatowego.

Przypuszczać należy, że zarząd majątku państwowego wywiąże się z danego ludności zobowiązania, co ze względu na stosunki z miejscową ludnością jest konieczne.

Sprawa ubezpieczeń emerytalnych pracowników samorządowych.

Sprawa ta staje się z dniem każdym coraz bardziej pilną i domaga się gwałtownie jakiegośkolwiek rozwiązania.

Jakkolwiek trudno jest wyobrazić sobie ustawowe uregulowanie tej sprawy bez jednoczesnego wydania ustaw samorządowych, jednak przyznać trzeba, że stan taki, w jakim obecnie zagadnienie to znajduje się, dłużej absolutnie tolerowanym być nie może, zwłaszcza w gminach wiejskich sprawa ta jest niesłychanie pilną; znaczna ilość pisarzy gminnych ze względu na swój wiek i swe dawne przyzwyczajenia do pracy w czasach dzisiejszych absolutnie nie nadaje się, ogromowi tej pracy w wielu wypadkach podołać nie może.

Zwalnianie jednak tych pracowników ze względu na najelementarniejsze poczucie sprawiedliwości, dzisiaj prawie jest niemożliwe, gdyż pracownik gminny zwolniony, nie otrzymuje najmniejszej nawet odprawy i musi być odrazu wyrzucony na bruk.

Sprawą tą w czasie najbliższym rząd musi się zainteresować nietylko ze względu na dobro, i interes samych pracowników, ale przedewszystkiem ze względu na dobro samorządu gminnego i społeczeństwa.

S. B.

KRONIKA

Piątek 22 Październik

Dziś Korduli i Alodji
Jutro: Seweryna
Wschód słońca: g. 5.51
Zachód: g. 4.56.

Ogólna.

POBOR ROCZNIKA 1906.

W najbliższych dniach ukaże się obwieszczenie w sprawie służby wojskowej wszystkich mężczyzn, urodzonych w r. 1906-ym.

Wszyscy, należący do rocznika 1906 muszą między 1 listopada, a 31 grudnia rb. zgłosić się osobiście w czasie i miejscach wyszczególnionych na obwieszczeniach, celem zamieszczenia ich na listach poborowych.

Pozatem, obowi[illegible] podlegają mężczyźni, urodzeni w latach 1904 — 1905, którzy z jakichkolwiek powodów nie zgłosili się dotychczas.

TOW. GEOGRAFICZNE we Lwowie zainaugurowało naukowy sezon 1926-27 posiedzeniem naukowem z odczytem świetnego geografa i podróżnika francuskiego, prof. Sarbony E. de Martonne'a, pt.: L'index d'aridite (współczynnik pustynności).

WYDATKI i DOCHODY PAŃSTWA WE WRZEŚNIU R. B.

Tymczasowe zamknięcie rachunków państwa wykazuje dalszą poprawę naszej sytuacji finansowej. Na ogólną sumę dochodów w kwocie 162.9 milj. dochody zwyczajne wynoszą 152.7 milj., nadzwyczajne zaś 10.2 milj zł. Jak widzimy, dochody nadzwyczajne stanowią bardzo nieznaczny odsetek ogólnej sumy wpływów. Wydatki po doliczeniu pensji, wypłaconych we wrześniu tytułem poborów za październik, wynoszą 142,2 milj. zł., z tego 122.8 milj. wydatki zwyczajne i 19.4 milj. wydatki nadzwyczajne. Z zestawienia wydatków z dochodami widzimy, że ogólna suma wydatków (142.2) została z nadwyżką pokryta samemi tylko wpływami zwyczajnemi (152.7 mil. zł.). Nadwyżka ta i dochody nadzwyczajne pójdą więc na zasilenie zapasów kasowych, względnie na pokrycie deficytów w pierwszych miesiącach br.

WYDATKI i DOCHODY POCZTY i TELEGRAFÓW.

Poczta nasza pokrywa obecnie własnemi dochodami nietylko wszystkie swe wydatki zwyczajne i nadzwyczajne, lecz również daje dość poważne zyski, które idą na pokrycie drobnych wydatków skarbu państwa. Za czas od stycznia do sierpnia br. wydatki Gen Dyr. Poczt i Telegrafów wynosiły 69.2 milj. zł., z tego 4.8 milj. zł. wydatków nadzwyczajnych na różnego rodzaju inwestycje. Dochody zaś wynosiły 77.4 milj. zł. Do dyspozycji skarbu państwa pozostało więc 8.2 milj. zł.

SYGNAŁY W RUCHU KOŁOWYM W MIEŚCIE.

Jako dźwiękowy sygnał ostrzegawczy wolno jest kierowcom samochodów używać jedynie ręcznych trąbek o niskim tonie; motocyklistom — trąbek o wysokim tonie. Używanie innych sygnałów (gwizdki, syreny piszczałki, klaksony) jest niedopuszczalne.

Wzbronione jest również nadużywanie sygnału, który winien być stosowany jedynie dla niezbędnego ostrzeżenia osób pieszych i powożących.

Do krążenia po ulicach dopuszcza się jedynie rowery jedno i dwu osobowe, zaopatrzone w sprawnie działające hamulce, latarkę o bezbarwnem świetle na przodzie i dzwonek sygnałowy. Używanie innych sygnałów niż dzwonków jest wzbronione.

TEGOROCZNY ZBIÓR SIANA.

Zbiór siana z pierwszego pokosu z łąk polnych suchych, mokrych i meljorowanych wyniósł 89.496.000 kw.

Zbiór zaś koniczyny 26.217.000 kw. Drugi pokos da przypuszczalnie takie same zbiory.

Łódzka.

NOWY SKANDAL WĘGLOWY. WĘGIEL PRZEZNACZONY DLA ŁODZI SPRZEDAJE SIĘ W GDAŃSKU

Wczoraj rano przybyli do Łodzi 2 delegaci min. komunikacji w celu zapoznania się z sytuacją węglową Łodzi, zwłaszcza zaś w odniesieniu do niezaspakajanych potrzeb łódzkiego przemysłu włókienniczego, co grozi poważnemi powikłaniami w produkcji. Okazuje się bowiem, że szereg ustosunkowanych jednostek, nabywszy w kopalniach olbrzymie ilości węgla, skierował je dla szybszego uzyskania wagonów do Warszawy z przeznaczeniem dla Łodzi, jakoby na zaspokojenie potrzeb konsumcji wewnętrzno - krajowej oraz dla podtrzymania produkcji w przemyśle. Tymczasem transporty te szły wprost do Gdańska, gdzie były rozchwytane z olbrzymim zyskiem dla pośredników.

Po zapoznaniu się z warunkami na rynku łódzkim delegaci min. komunikacji udali się do mniejszych ośrodków przemysłu włókienniczego w celu zbadania na miejscu machinacji, związanych z brakiem węgla dla produkcji przemysłowej, zapowiadając przytem przeciwko tym niepożądanym objawom podjęcie energicznej walki przez min. komunikacji oraz ministr. przem. i handlu.

Po zwiedzeniu Zduńskiej Woli, Tomaszowa, Ozorkowa i Zawiercia delegaci złożą obszerny raport w Warszawie.

LICZNE ARESZTOWANIA KOLPORTERÓW i FAŁSZERZY BANKNOTÓW.

Od pewnego czasu przedmieścia Łodzi obiegały fałszywe 5-cio złotowe banknoty umiejętnie podrobione. Powiadomiony o powyższem 11 komisarjat policji wszczął dochodzenie w rezultacie którego w początkach bieżącego tygodnia w sklepie kolonjal-

---

biorąc ją w objęcia i okrywając pieszczotami.

Marja usiłowała się uśmiechnąć i po chwili wyszła z gabinetu, ponura, z pochyloną głową. Za przybyciem do swego pokoju, pochwycił ją atak nerwowy, trwający blisko godzinę, poczem uspokoiła się, czyli raczej wpadła w obezwładnienie. Opanowała ją silna gorączka, podczas której utraciła przytomność. Cios jaki uderzył w jej słaby, wątły organizm, straszniejszym był nad wszelkie niebezpieczeństwo.

Pokojówka rozebrawszy ją, ułożyła na łóżku, poczem poszła zawiadomić Harmanta, że panienka pragnąc wypocząć nie przyjdzie dzisiaj na obiad.

Były nadzorca fabryki Juljana Labroue, jego morderca i podpalacz z Alfortville, postanowił jak wiemy zgładzić gdyby było potrzeba rywalkę swej córki. Jej rozpacz jakiej był świadkiem, zdwoiła jego nienawiść dla biednej Łucji. Owóż natychmiast po obiedzie wyszedł pieszo, udając [illegible] do małego domku przy ulicy Cli-[illegible]

[illegible]idjusz przewidując jego przyby-[illegible]ał w oknie, pilnie śledząc; za [illegible]em poruszeniem dzwonka pobiegł otworzyć, prowadząc przybyłego do pawilonu.

— Ach! do pioruna.... mój stary, oczekiwałem cię niecierpliwie — zawołał, skoro znaleźli się sami.

— Dlaczego niecierpliwie?

— Mam wiele z tobą do pomówienia...

— Mów zatem....

— Śledziłem naszego ptaszka i dzięki zadziwiającej zręczności, jaką pochlubić się mogę, znam nazwisko i adres mieszkania tej.... o którą nam chodzi....

— I ja wiem te wszystkie szczegóły — rzekł obojętnie Garaud.

— Czy podobna?

— Tak... jest prawdziwem...

— Twoja córka więc o wszystkiem cię powiadomiła?....

— Ona... ona właśnie...

— Lecz skąd zna tę osobę?

— Łucja jest jedną z robotnic u jej modniarki.

— Otóż co mi teraz wyjaśnia obecność mojej kuzynki przy ulicy de Bourbon...

— Spotkałeś ją tam?

— Znalazłem się nagle naprzeciw niej, przy okienku odźwiernej.

— Zatem cię poznała?...

— Bynajmniej! — zawołał Owidjusz — jakże liche masz o mnie wyobrażenie! Miałem na sobie ubiór mularza, cały wapnem pokryty. Mularz nigdy nie był prawdziwszym w swojej postaci, jakim ja byłem! Ale... musiała dostać nie lada zawrotu głowy ma piękna kuzynka, zastawszy swego ukochanego u owej szwaczki... hę?

— Marja jest owładnięta rozpaczą bez granic...

— Nic dziwnego... do czarta! djabelnie ukąszoną została! Radź jej aby uspokoiła swe nerwy... Niechaj się panny Łucji nie obawia.... Ale czy nie wiesz u kogo ona pracuje?

— U pani Augusty, znanej modniarki.

— Która mieszka?

— Przy ulicy św. Honorjusza, na rogu Castiglione.

— Chodzi codziennie do owej szwalni?

— Niewiem tego.

— Trzeba się o tem dowiedzieć... Do mnie to należy! A teraz rozpatrzmy poważną stronę tej kwestji. Kazawszy zniknąć owej osobie, pozostawimy jej rodzinę bez środków utrzymania....

— Łucja nie ma rodziny.

— Sierota zatem bez ojca i matki?

— Opuszczone dziecko, w przytułku wychowane.

— Brawo! tego właśnie nam trzeba. Policja nie znalazłszy nikogo ze strony dziewczyny, któryby się zajął tą sprawą, zwolna działać będzie... Rozpocznie dla formy śledztwo, poszukiwania, wszak nic nie odnajdzie, wobec przedsięwziętych przezemnie środków ostrożności.

— Cóż zrobić zamyślasz?

— Dziwne pytanie, kuzynie... Co myślę zrobić?... Niech mnie djabli wezmą, jeśli wiem teraz!... Najprzód wystuduję wycieczki i powrót tej mamzeli, ażebym wiedział, o której godzinie wychodzi i o której wraca do siebie, i według otrzymanych wskazówek dopiero rozwinę me plany. Miej ufność we mnie... Wszakże nie jestem głupiem zwierzęciem. Zresztą, jak mniemam, ta sprawa bawić mnie będzie, a gdy rzecz jaka zajmuje człeka, przybywa wtedy natchnenie, a z nim odwaga i siła... Ale tylko — dodał, drapiąc się po uchu z zakłopotaniem.

— O cóż chodzi? — zapytał Garaud.

— Sądzę, iż to cię będzie drogo kosztowało.....

— Co to znaczy? — odparł przemysłowiec z lekceważeniem.

d. c. n.



nym przy ul. Rokicińskiej 11, aresztowano niejakiego Pawła Zagórskiego. Przy aresztowanym znaleziono większą ilość fałszywych banknotów 5-cio złotowych. Zagórskiego przesłano do urzędu śledczego, gdzie badany zeznał, że fałszywe pieniądze otrzymał od niejakiej Janiny Mruk. Przeprowadzona w jej mieszkaniu rewizja, potwierdziła słowa Zagórskiego, bowiem w ręce policji wpadła znaczna ilość falsyfikatów. Badana w urzędzie śledczym Mrukowa oraz jej mąż, dali zeznania obciążające wiele osób. Aresztowano zatem kilku kolporterów.

Wczoraj osadzono w więzieniu śledczem Józefę i Antoniego małżonków Mruk, Pawła Zagórskiego, Józefa Sikórskiego oraz Edwarda Kustrę, znanego dobrze władzom bezpieczeństwa złodzieja. Sposób działania ich był następujący:

Kustra dostarczał Mrukom, zamieszkałym przy ulicy Tokarzewskiego 35 na Bałutach, po cenie bardzo przystępnej większe ilości pięciozłotówek, które małżonkom udawało się puszczać bezpiecznie w obieg. Mrukowie ponadto zwerbowali sobie Zagórskiego i Sikorskiego, którzy pomagali rozpowszechniać fałszywe pieniądze.

Szajka kolporterów zasilających rynek łódzki 5-złotowemi falsifikatami została zlikwidowana, co nie ułatwia wszakże policji wykrycia tajnej drukarni, z której Kustra dostarczał wspólnikom owym falsyfikaty.

Tomaszowska.

STRAJK SZEWCÓW TOMASZOWSKICH.

W dniu wczorajszym czeladnicy szewccy rozpoczęli strajk, który nie rokuje nadziei na dobre wyniki dla strajkujących, gdyż w obecnej chwili szewcy niemają większych zamówień. Zrozumiałem jest przeto, że o podwyżkach (niektóre sięgają 50 proc.) nie może być mowy.

Trzeba pamiętać również o tem, że zawód szewcki jest bardzo różny od innych, gdyż każdy z majstrów może bez czeladnika zarobić na minimum utrzymania, a tego czeladnicy nie mają. Upór więc nie przyniesie korzyści, a przeciwnie pogłębić może pogorszenie sytuacji czeladników.

Należy zwrócić uwagę na niezręczność związku klasowego, który kieruje akcją strajkową. Związek winien przed zaostrzeniem sporu przejrzeć warunki i całą sprawę załatwić polubownie.

Piotrkowska.

SPRYTNY ZŁODZIEJ USIŁUJE UCIEC Z SĄDU OKRĘGOWEGO, ZAMYKAJĄC SALĘ ZA SOBĄ NA KLUCZ.

W dniu wczorajszym w sądzie okręgowym czekał na odczytanie uprawomocnienia wyroku wydanego przez sąd okręgowy w Częstochowie — niejaki Gęsiniec, zasądzony za kradzież z włamaniem w składzie aptecznym Ordona w Częstochowie, na 3 lata więzienia.

Podczas przerwy przewodu sądowego sprytny złodziej dał susa z sali, na II piętrze gdzie oczekiwał wraz z innymi aresztowanymi i policją, na korytarz i zamknąwszy drzwi z zewnątrz za sobą, zbiegł po schodach do drzwi wejściowych tu jednak został zatrzymany przez jednego z funkcjonarjuszy p. p., natychmiast nadbiegli i inni funkcjonarjusze p. p. i zaprowadzili zbiega otoczonego tłumnie zebraną publicznością na górę.

GWAŁTOWNY POŻAR.

W nocy z 19 na 20 bm. o godz. 3 min. 15 wybuchł pożar pod Bełzatką, na ulicy Poprzecznej 7 w posesji Stanisława Kacperczyka. Natychmiast na miejsce pożaru stawiła się dość licznie policja z kierownikiem komisarjatu p. Szapertem, oraz I oddział straży ogniowej z p. komendantem Rudowskim na czele. Niestety jednak straż pożarna nie mogła się dostać do samej posesji, gdyż przestrzeń pomiędzy ulicą a posesją była nie do przebycia. Wprowadzono w ruch sikawki i te jednak w krótkim czasie działać przestały, gdyż woda w studzience szybko wyczerpała się.

Ludność sama powinna zwracać baczną uwagę na utrzymanie w możliwym stanie dróg, prowadzących do posesji, gdyż inaczej, podczas pożaru narażona jest na znaczne straty.

Przy pożarze tym spaliła się stodoła ze zbożem, 3 konie i 1 krowa wartości 11 tysięcy złotych, [illegible] była na 13 tysięcy zł., w czem dom na 1.600 złotych.

ZE SCENY.

Nie przebrzmiały jeszcze śliczne melodje, śpiewane przez uroczą Messalównę, a gród nasz odwiedzi gwiazda operetki warszawskiej, sławna Kazia Niewiarowska, która jeden tylko raz w dniu 23 bm. w sobotę, w sali Kilińskiego wystąpi w operetce Lady Chic, z partnerem Bolesławem Horskim.

W II akcie wkładka „Serca" muzyka i słowa W. Julicza. Wspaniałe, własne dekoracje śliczne kostjumy i wspaniałe toalety Kazi Niewiarowskiej zachwycą najwybredniejsze gusta.

Przyzwyczajona do hołdów artystka spotka się zapewne w Piotrkowie z niemniejszym niż w Warszawie zachwytem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Bezimiennemu autorowi w sprawie wykładu p. prof. Ruppa.

Anonimów nie przyjmujemy. Umieścimy chętnie, o ile będzie podpisane.

MÓWIĄ, ŻE . . .

czasby już był do podjęcia walki z tak zwanemi „taniemi" książkami, które formalnie zalały nasz rynek księgarski.

— — — — — — —

książki te, o krzykliwych okładkach, zwracających na siebie uwagę, drukowane są na tak strasznym papierze, że za kilka lat rozlecą się w strzępy, w dodatku druk jest tak ohydny, iż wpływa szkodliwie na oczy. Najgorszem jednak ze wszystkiego jest to, że tekst dawnych rzeczy, przedrukowany w tych „tanich" książkach, jest w barbarzyński często sposób skracany, byle tylko w oznaczony rozmiar zmieścić całość. Publiczność łudzi sie że kupuje tani towar, tymczasem dostaje tekst fatalny, na papierze, który w rękach się sypia. Znane jest przysłowie, że „tanie mięso psy gryzą", gdyby jednak psy miały czytać, nie dotknęłyby takiej książki, obwąchałyby ją i co najwyżej machnęłyby lekceważąco ogonem. Książkę kupuje się przecież nie na jeden raz, ma być ona długo przyjacielem rodziny, składa się ją do bibljoteki; jakżę jednak składać to śmiecie, sypiące się w rękach. Lepiej kupić jedną piękną trwałą książkę, niż dziesięć obrzydliwie wydanych broszurek. Bajdą jest, że nasze książki są droższe niż zagraniczne i łatwo to stwierdzić w księgarniach, tylko my lecimy pędem owczym za wieścią, że są jeszcze publiczne i tańsze książki i wpadamy. Przede wszystkiem nasze czytelnie, publiczne biblioteko powinny dbać oto, by nabywać rzeczy nie tylko dobre, ale i trkałe.

W ostatnich czasach dużo się ukazało takich książek a popyt na nie jest słaby, bo ludzie przestali się orjentować, co warto nabywać, goniąc za złudną taniością.

Z PRASY.

Nr. 20 „Kobiety w Świecie i w Domu" przynosi dużo wykwintnych modeli sukien, palt i kapeluszy.

Obok bogatego działu i ciekawej treści znajdujemy w nim zapowiedź nowego wydawnictwa poświęconego prowadzeniu domu i gospodarstwa kobiecego — wydawnictwo to pt. „Życie praktyczne" ukaże się niebawem i niewątpliwie zainteresuje wszystkie kobiety.

Redakcja „Kobiety w Świecie i w Domu" rozpoczyna sezon jesienny nowym konkursem rozrywek umysłowych — serją układanek.

Ze świata.

Tajemnicza śmierć amerykańskiego miljonera.

Podróż miljonera do Europy. — Znajomość na okręcie. — Podejrzany wypadek. — Śledztwo w toku.

Na okręcie „Majestic", jadącym z Ameryki do Francji, poniósł śmierć wśród bardzo podejrzanych okoliczności znany amerykański miljoner Dawid Davis.

Notatkę taką przyniosły onegdaj gazety paryske.

Wczorajszy „Exelsior" podaje kilka szczegółów, odnoszących się do tego wypadku.

Dawid Davis wybrał się na okręcie „Majestic" do Europy. Chciał w Paryżu odwiedzić swoją żonę, zaczem razem już mieli pojechać do Nizzy, gdzie zamierzał zakupić znaczniejsze tereny dla celów spekulacyjnych. W podróży na okręcie towarzyszyło mu trzech jego urzędników i dziesięcioletni synek. Ubiegłej środy, w dniu właśnie, kiedy wydarzyła się katastrofa, Dawid Davis udał się po sutej libacji do swojej kabiny w towarzystwie niejakej Lucyli Cebring i jej matki. Były to Amerykanki, z któremi Da

Wrażenia z Chin.

Przeciętny widz kinowy, patrząc przy dźwiękach shimmy lub foxtrotta na obraz z życia ulicznego Pekinu czy innego miasta żółtego Wschodu, wyobraża sobie zapewne to życie w niezwykle miłych i pociągających barwach. Nic dziwnego! Zwykle na ekranie widzimy roześmianego, zadowolonego kulisa lub wdzięcznie bawiące się dzieci chińskie.

Za tło służy przeważnie jakaś stara, fantastyczna pagoda lub kwitnący ogród.

Prawdziwe życie Chin, ze swoją nieustanną walką o byt, jest jednak dalekie od tego słonecznego obrazu. Istotne wyobrażenie o niem daje ulica Pekinu. Chińczyk spędza połowę swego życia na ulicy. Na ulicy właśnie chińczyk pracuje, obiaduje, bawi się i odpoczywa. Chińczyk nigdy się nie spieszy - porusza się, pracuje i je bardzo wolno. Może wpływa na tę powolność brak sił, o które trudno przy pożywieniu, składającem się przeważnie z herbaty i ryżu. Obo kpowolności drugą cechą charakterystyczną chińczyka jest niezwykła wytrwałość i cierpliwość.

Często pracuje chińczyk, jak zwierzę pociągowe, o które trudno w tym kraju. Na ulicach Pekinu szybkonogi kuli, ciągnący lekką dwukołową rykszę, należy do codziennych zjawisk. Chińczycy jeżdżą rykszą bardzo chętnie. Dla europejczyka jazda ta jest czemś strasznem. Widok strumieni potu, spływających z „rumaka" i odgłos jego świszczącego oddechu jest męką dla nieoswojonych z tem ludzi.

Ulica chińska, to dziwaczne zestawienie: rykszy, aut, wozów i przeciągających karawan wielbłądów, obładowanych herbatą. W powietrzu panuje niezwykły dla powonienia europejczyka, a zupełnie obojętny dla chińczyka, zaduch. Równie obojętny jest dla chińczyka brud, który pokrywe wszystko.

Do najzwyklejszych postaci ulic Pekinu należą wędrowni rzemieślnicy i kupcy. O każdym z nich można powiedzieć, żee „nosi dom na plecach, a chleb w ręku". Ludzie ci zwracają uwagę przechodniów różnorodnością „autoreklamy". Tak więc balwierz uderza w metalową blachę, szlifierz dmie w jakąś długą trąbę i t .d. Przed ubogiemi domostwami widzimy stare kobiety, naprawiające odzież. Są to jedyne robotnce, które można spotkać na mieście.

O południu zbierają się wszyscy na posiłek. Jedzą na ulicy, gdzie na każdym prawie kroku spotkać można stałą lub wędrowną kuchnię. W kuchniach spotykają się wszyscy: robotnicy, żołnierze, poganiacze mułów i t. p. Siedzą wzdłuż wąskich, długich stołów i powoli, z jakąś wrodzoną elegancją, zajadają drewnianemi pałeczkami ryż oraz piją herbatę, zupełnie nie zwracając uwagi na panoszący się dokoła brud.

Po zaspokojeniu głodu, wyciągają faki i gawędzą. Rozprawy polityczne przeplatane są żartami i śmiechami. Siedzą tak do późnej nocy, w zimie otuleni w kożuchy, w lecie obnażeni do pasa. Weseli i beztroscy, niepomni minionych ani przyszłych trudów sprawiają wrażenie dużych dzieci.

Ulice Pekinu roją się również od spacerowiczów. Spacerują wszyscy - od bogaczy do żebraków, jedynie strój odróżnia jednych od drugich. Potworne wrażenia sprawiają postacie żebaków, przypominających jakieś przerażające maski. Oko europejczyka chyba nigdy nie potrafi się d onich przyzwyczaić. Trudne do pojęcia jest pragnienie życia, które jednak tkwi w tych najokropniejszych tworach nędzy. Nieednokrotnie bowiem spotkać można zżartego trądem żebraka, który czerwonemi oczodołami patrzy w niebo; jedną ręką, trzymając kij, szuka drogi, drugą wyciąga po jałmużnę, na szyi zaś wisi mu sznur, którego drugi koniec okręca szyję trędowatej, beznogiej postaci kobiecej — jego żony.

A ednak zdrowe, silne życie płynie obok, z prawdziwie chińską obojętnością, mijając trędowatego żebraka tak samo, jak małe ośmio lub dziesięcioletnie dzieci, ciągnące w trudzie i pocie ryksze, w których siedzą dorośli, drzemiąc niekiedy rozkosznie, w chwili gdy dziecko, zlane potem, pędzi naprzód, chcąc zarobić na chleb.

Obojętność na obrazy nędzy — to ciemna plama na tle życia chińskiego.

Rom.

vis zawarł znajomość na okręcie. Współpasażerowie zauważyli że Davis emabluje piękną Lucylę Cehring i że obie te panie, córka i matka, mają jakieś widoki na bogatego jegomościa. Ktoś był też świadkiem, jak owej nocy weszły do kabiny Davisa z nim razem.

Po jakiejś półgodzinie obie wybiegły z kabiny wołając, że Davis wypadł z okna do morza. —Natychmiast przedsięwzięto wszystkie możliwe próby ratunkowe przy pomocy świateł reflektorów, lecz nie udało się wyciągnąć topielca.

Obie Amerykanki dały następujące wyjaśnienie: Davis zaprosił je do swej kabiny dla pokazania im ciekawego albumu. Wypił jeszcze kilka coctailów i był trochę podchmielony W pewnej chwili otworzył okno i wychylił się. Nagle zawołał, aby go przytrzymano, ponieważ boi się, że wpadnie do morza. Panie sądziły, że on żartuje. Kiedy wstały z kanapki i zbliżyły się do okna, było już zapóźno

Stosunki osobiste Davisa i całe jego zachowanie wykluczają myśl o samobójstwie. Natomiast podnoszą się coraz liczniej głosy, że zachodzi tutaj mord rabunkowy. Dawid Davis wiózł z sobą wielkie sumy. Okoliczności, wśród jakich zginął, rzucają przedewszystkiem podejrzenie na Cecylję Cehring i jej matkę.

Obie te panie aż do wyniku śledztwa pozostawiono pod dozorem policji.

Jedzmy miód...

Jest najlepszem pożywieniem dla serca — daje mu siłę.

Ludzkość nie docenia obecnego niezwykłego znaczenia prawdziwego miodu pszczelnego dla organizmu. Miód naturalny po spożyciu rozkłada się w nieporównanie większych ilościach niż inne środki odżywcze, na glikogen, który jest nieoceniony i niezasąpiony jako wzmocnienie ludzkich mięśni wogóle, a serca w szczególności. Takiego właśnie pokrzepienia które tylko miód dać może, organizm współczesnego, bardzo zapracowanego i zdenerwowanego człowieka domaga się bardziej, niż kiedykolwiek.

Naukowe badania sąd ten całkowicie potwierdzają, okazuje się bowiem że miód jest głównem pożywieniem dla serca, że daje mu siłę; dowodem tego może być takie zdarzenie.

Pewnej 72-letniej staruszce, o czynności serca zupełnie już zanikającej zalecono stosować znany środek digitalis; dawno jej ten środek pod różnemi postaciami, lecz stan chorej wcale się nie polepszał. Wobec tego spróbowano dla wzmocnienia czynności mięśnia sercowego dawać chorej prawdziwy miód. Miód bardzo chorej smakował, to też przeszła ona miodową kurację w całym tego słowa znaczeniu ze skutkiem znakomitym.

Uczeni zastanawiali się nad temi cudownemi własnościami miodu naturalnego i przekonali się, że jako już przetrawiony przez pszczoły, miód w organiźmie ludzkiem dostaje się bezpośrednio do krwi, gdy tymczasem jego współzawodnik — cukier trzcinowy — musi przejść dość złożony proces trawienia w żołądku, a potem dopiero może być przyswojony przez krew.

Jeszcze raz jednak należy podkreślić, że te własności posiada jedynie naturalny miód pszczelny. Wszelkie naśladownictwa i miody fałszowane nie zastępują naturalnego w żadnym stopniu, bywają nawet szkodliwe dla organizmu jeśli nie są sporządzone z cukru, tylko z melasy czy t. p. produktów.

Redaktor: WIKTOR MONSIORSKI. Druk i wyd. Zakłady Graficzne „Pański".